

Lech WAŁĘSA

PRZEMÓWIENIE Z OKAZJI
WRĘCZENIA POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA
1983 R.*

Wasza Królewska Wysokość¹. Dostojni Przedstawiciele Narodu Norweskiego. Znane są Wam powody, dla których nie mogłem przybyć do Waszej stolicy, aby odebrać tę zaszczytną nagrodę. W tym uroczystym dniu moje miejsce będzie wśród tych, spomiędzy których wyszedłem i do których należą – wśród robotników Gdańska.

Niechaj te słowa zanoszą Wam radość i niewygasłą nadzieję milionów moich braci, milionów ludzi pracy fizycznej i umysłowej, zrzeszonych w Związku, którego nazwa sama wyraża jedną z najszlachetniejszych idei ludzkości. To oni wszyscy czują się dziś pospołu ze mną uczczeni tą nagrodą.

Z bólem myślę o tych, którzy wierność „Solidarności” przyplacili życiem. O tych, którzy przebywają w murach więzień, o tych, którzy są przedmiotem represji. Myślę o wszystkich, z którymi szliśmy wspólną drogą i z którymi razem przeżywamy trudny czas próby.

Po raz pierwszy Polak otrzymuje nagrodę, którą Alfred Nobel ufundował za działalność na rzecz zbliżenia między narodami.

Żarliwa nadzieja moich rodaków służyła i służyć będzie temu zbliżeniu, na przekór przemocy, okrucieństwu i brutalności, jakimi cechują się konflikty rozdzierające współczesny nam świat.

Pragniemy pokoju – i dlatego nie chwytaliśmy i nie chwytny za narzędzia siły fizycznej. Łakniemy sprawiedliwości – i dlatego jesteśmy wytrwali w walce o nasze prawa. Domagamy się wolności przekonań – i dlatego niczyich sumień nie zniewalamy i zniewalać nie będziemy.

Walczymy o prawo ludzi pracy do zrzeszania się i o godność pracy. Szanujemy godność i prawa każdego człowieka i każdego narodu. Droga do jaśniejszej przyszłości wiedzie przez uczciwe godzenie sprzecznych interesów, nie przez nienawiść i krew. Iść tą drogą – to pomnażać moralną siłę ogólnoludzkiej idei solidarności.

* Przedruk za: L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1989 s. 356, 357-360 – Red.

¹ Tekst odczytany przez Danutę Wałęsową w imieniu męża dnia 10 XII 1983 r. podczas uroczystości wręczenia Nagrody Nobla – Red.

Jestem szczęśliwy i dumny z tego, że ta idea w ostatnich latach zrosła się z imieniem mojej Ojczyzny.

W czasie, kiedy mojej Ojczyzny nie było na mapie Europy, Henryk Sienkiewicz, odbierając w roku 1905 Nagrodę Nobla, mówił: – Głoszono ją umarłą – a oto jeden z dowodów, że ona żyje, głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że ona działa, głoszono ją pobitą, a oto dowód, że ona zwycięża.

Dziś nikt Polski umarłą nie głosi. Ale słowa te nabierają nowego sensu.

Wyrażam Wam, dostojni przedstawiciele narodu norweskiego, największą wdzięczność za ten dowód życia i siły naszej idei w postaci przyznania przewodniczącemu „Solidarności” Pokojowej Nagrody Nobla.

*

Pan da siłę swojemu ludowi².

Panie, Panowie. Zwraca się do Was jako laureat Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1983 polski robotnik ze Stoczni Gdańskiej, jeden z organizatorów niezależnego ruchu związkowego w Polsce.

Najłatwiej byłoby mi powiedzieć, że nie jestem godzien tego wyjątkowego wyróżnienia. Kiedy jednak wspominam chwile, gdy wieść o nagrodzie rozeszła się po moim kraju, tę chwilę wzruszenia i powszechnej radości ludzi czujących, że w nagrodzie tej moralnie i duchowo uczestniczą, to muszę powiedzieć, że traktuję tę nagrodę jako wyraz uznania, że ruch, któremu oddałem wszystkie swoje siły, dobrze służył ludzkiej wspólnoty.

Przyjmuję tę nagrodę z całym szacunkiem dla jej rangi i zarazem z poczuciem, że wyróżnia ona nie mnie osobiście, lecz jest nagrodą dla „Solidarności”, dla ludzi i spraw, o które walczyliśmy i walczymy w duchu pokoju i sprawiedliwości.

Niczego też innego nie pragnę aniżeli tego, by przyznanie tej nagrody służyć mogło pokojowi i sprawiedliwości. Tak w mojej Ojczyźnie, jak i w świecie.

Pierwsze słowa, jakimi chciałbym zwrócić się do Was, a za Waszym pośrednictwem do wszystkich ludzi, są słowami, które znam od dzieciństwa: Pokój ludziom dobrej woli. Wszędzie i wszystkim. Na północy i na południu. Na wschodzie i na zachodzie.

Należę do narodu, któremu wiatr historii w ciągu ostatnich stuleci często wiał w oczy. Milczenie albo współczucie towarzyszyło sprawie polskiej, gdy pod naporem obcych wojsk padały bariery graniczne, a przemoc odbierała nam niepodległe państwo. Nasza historia narodowa wpajała nam nieraz poczucie goryczy i bezsilności. Ale przede wszystkim była i pozostaje wielką

² Tekst odczytany przez Bohdana Cywińskiego w imieniu Lecha Wałęsy podczas uroczystości wręczenia Nagrody Nobla – Red.

lekcją nadziei. Dziękując za przyznanie nagrody, wyrazić chcę przede wszystkim wdzięczność za to, że służy ona wzmocnieniu polskiej nadziei. Nadziei narodu, który przez cały wiek XIX nie chciał się pogodzić z utratą niepodległości i który bił się o nią, walcząc także o wolność innych narodów. Nadziei, której porywy i klęski w ciągu ostatniego czterdziestolecia, na które przypada moje własne życie, znaczyły dramatyczne daty: 1944, 1956, 1970, 1980.

Jeżeli pozwalam sobie w tym miejscu i z tej okazji odwołać się do mojego własnego życia, to dlatego właśnie, że mam poczucie, iż nagroda przyznana mi została jako jednemu z wielu.

Moja młodość przypada na czas odbudowy kraju z ruin i zgliszcz po latach wojny, w której naród mój nigdy się nie ugiął, płacąc najwyższą cenę. Należę do pokolenia robotników, które wyszedłszy ze wsi, miało możliwość uzyskania wykształcenia i pracy w przemyśle, zdobywając świadomość własnych praw i znaczenia. Były to lata rozbudzenia aspiracji robotniczych i chłopskich, ale także lata ludzkiej krzywdy, poniżenia, straconych złudzeń. Miałem 13 lat, gdy w czerwcu 1956 roku krwawo stłumiono rozpaczliwą walkę robotników Poznania o chleb i wolność. Trzydzieści lat miał chłopiec, który zginął wówczas w Poznaniu – nazywał się Romek Strzałkowski – to „Solidarność” 25 lat później upomniwała się o jego pamięć. W grudniu 1970, gdy protest robotniczy ogarnął miasta Wybrzeża Bałtyckiego, byłem robotnikiem Stoczni Gdańskiej i znalazłem się w gronie organizatorów strajku. Pamięć o moich kolegach, którzy ponieśli wówczas śmierć, gorzka pamięć o przemocy i rozpacz, była i pozostaje dla mnie lekcją na całe życie. W kilka lat później, w czerwcu 1976, strajk robotników Radomia i Ursusa był nowym doświadczeniem, które nie tylko umacniało świadomość słuszności żądań i aspiracji robotniczych, ale wskazywało także na potrzebę solidarności. Przekonanie to doprowadziło mnie latem 1978 do Wolnych Związków Zawodowych, jednej z grup odważnych i ofiarnych ludzi, którzy wystąpili w obronie prawa robotników do godności.

W lipcu i sierpniu 1980 Polskę ogarnęła fala strajków. Chodziło w nich o coś znacznie więcej niż normalny byt. Moja dotychczasowa droga doprowadziła mnie wtedy, w chwili walki, do powrotu do mojej Stoczni. Do Gdańska i Szczecina przyłączył się cały kraj. Podpisaliśmy Porozumienia w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu: powstała „Solidarność”.

Wielkie strajki polskie, o których tu mówiłem, to wydarzenia szczególnego rodzaju. Charakter ich określały zarówno zagrożenia, w jakich się odbywały, jak i cele, które sobie stawiały. Robotnicy polscy występowali w nich jako przedstawiciele narodu.

Gdy wspominam własną drogę życiową, muszę mówić o przemocy, o nienawiści, o kłamstwie. Lekcją z tych doświadczeń było jednak, że tylko wtedy możemy przeciwstawić się przemocy, gdy sami nie będziemy po nią sięgali.

W dziejach tych lat Porozumienie Gdańskie stanowi wielką kartę świata pracy, której nikt przekreślić nie może. U źródeł porozumień społecznych 1980 roku leży odwaga, rozwaga i solidarność ludzi pracy. Uznano wtedy po obu stronach, że trzeba się porozumieć, aby już więcej nie poląła się krew. Porozumienia te były i pozostaną wzorem i metodą postępowania, jedyną, która tworzy szansę – między przemocą a rozpaczliwą walką bez wyjścia. Świadomość, że podjęliśmy słuszną sprawę i że musimy znaleźć dla niej pokojowe rozwiązanie, dała nam wtedy siłę i wycucie granic możliwych do przyjęcia. To, co wydawało się dotąd niemożliwe, stało się rzeczywistością: wywalczone zostało prawo do zrzeszania się w niezależne od władzy związki zawodowe, tworzone i kształtowane przez samych ludzi pracy.

Związek nasz – „Solidarność” – stał się wielkim ruchem moralnego i społecznego wyzwolenia. Ludzie oswobodzeni z lęku i bierności pragnęli naprawy. Prowadziliśmy trudną walkę o istnienie. Było to i nadal pozostaje wielką szansą kraju. Myślę, że także szansą państwa, które chciałoby się oprzeć na współuczestnictwie obywateli.

„Solidarność” jako ruch zawodowy nie sięgała po władzę i nie zwracała się przeciw konstytucyjnemu porządkowi. Przez piętnaście miesięcy legalnego istnienia „Solidarności” nikt z naszej winy nie został zabity ani raniony. Ruch nasz rozwijał się burzliwie. O nasze prawa i możliwości działania musieliśmy toczyć nieustanną walkę, narzucając sobie niezbędne samoograniczenia. Program naszego ruchu wynika z podstawowych praw i nakazów moralnych. Jego siła – jedyna i zasadnicza – to solidarność robotników, inteligencji i chłopów, w prawdzie, w wolności, wedle nakazów sumienia.

Niech na tej sali milczenie pokryje to, co nastąpiło potem. Milczenie też jest mową.

W tym miejscu i z tej okazji, jaką jest Pokojowa Nagroda Nobla, należy jednak powiedzieć jedno: społeczeństwo polskie ani nie dało się złamać, ani nie weszło na drogę gwałtu i bratobójczej walki.

Nie godzimy się z przemocą. Nie pogodzimy się z więzieniem ludzi za przekonania. Bramy więzień muszą się otworzyć: trzeba uwolnić ludzi skazanych za obronę praw związkowych i obywatelskich. Przygotowane procesy jedenastu czołowych działaczy naszego ruchu nie powinny się odbyć. Wszyscy więzieni – skazani czy aresztowani za działalność związkową lub swe przekonania – powinni powrócić do swych rodzin i mieć możliwość życia w kraju.

Obrona naszych praw i naszej godności, a także obrona przed pogrążeniem się w nienawiści – taka jest droga, którą wybraliśmy. Polskie doświadczenie, które Nagroda Nobla stawia w pełnym świetle, jest doświadczeniem trudnym, dramatycznym. Wierzę jednak, że jest doświadczeniem skierowanym w przyszłość. Tego, co się stało w ludzkiej świadomości i co ukształtowało postawy ludzi, wymazać ani złamać się nie da. To trwa i to zostanie.

Jesteśmy spadkobiercami tych dążeń naszego narodu, które sprawiały, że nigdy nie dał się on przemienić w bezwonną masę. Chcemy żyć w poczu-

ciu, że prawo jest prawem, a sprawiedliwość – sprawiedliwością, że nasza ciężka praca ma sens i nie jest marnotrawiona, że nasza kultura rozwija się w wolności.

Mamy jako naród prawo do stanowienia o sobie, do kształtowania swego własnego życia. Nikomu to nie zagraża. Jesteśmy narodem, który ma poczucie odpowiedzialności za swój los w złożonej sytuacji świata.

Nadal wbrew wszystkiemu, wbrew temu, co dzieje się w moim kraju od dwóch lat – uważam, że jesteśmy skazani na porozumienie i że trudne problemy sytuacji polskiej mogą zostać rozwiązane tylko na drodze prawdziwego dialogu władz ze społeczeństwem.

Jan Paweł II w czasie swej ostatniej wizyty w Ojczyźnie mówił o tym w takich słowach: „Dlaczego ludzie pracy w Polsce – i zresztą wszędzie na świecie – mają prawo do takiego dialogu? Dlatego, że człowiek pracujący jest nie tylko narzędziem produkcji, ale podmiotem, podmiotem, który w całym procesie produkcji ma pierwszeństwo przed kapitałem. Człowiek przez swoją pracę staje się właściwym gospodarzem warsztatu pracy, procesu pracy, wytworów pracy i podziału. Gotów jest i na wyrzeczenia, gdy tylko czuje się prawdziwym współgospodarzem i ma wpływ na sprawiedliwy podział tego, co zdołano razem wytworzyć”³.

Właśnie tego poczucia nam brak. Na zmęczeniu, goryczy, uczuciu bezsilności – nie można budować. Kto raz poznał siłę solidarności i odetchnął powietrzem wolności, tego się nie złamie. Dialog jest możliwy i mamy do niego prawo. Mur zdarzeń, które nastąpiły, nie może być przeszkodą nieprzekraczalną. Moją najgłębszą nadzieją jest, że mój kraj odzyska swą historyczną szansę pokojowej ewolucji, że właśnie Polska pokaże światu, że to dialog – a nie siła – rozwiązuje najtrudniejsze sytuacje.

Jesteśmy gotowi do dialogu. Jesteśmy też gotowi w każdej chwili przedstawić nasze racje i nasze postulaty pod społeczny osąd. Nie mam wątpliwości, jaki byłby werdykt narodu.

Uważam, że wszystkie narody świata mają prawo do godnego życia. Wierzę, że prawa jednostek, rodzin i grup społecznych – wcześniej czy później – będą respektowane pod każdą szerokością geograficzną. Poszanowanie praw człowieka i obywatela w Polsce, poszanowanie naszej tożsamości narodowej leży w interesie Europy. Bowiem w interesie Europy leży Polska spokojna, a polskie aspiracje do wolności zniweczyć się nie dadzą. Dialog w Polsce jest jedyną drogą budowy pokoju wewnętrznego i dlatego stanowi niezbędny element pokoju w Europie.

Wiem o tym, że sprawa polska wzbudzała i nadal wzbudza uczucie sympatii i solidarności na całym świecie. Tym wszystkim, którzy pomagają Polsce i Polakom, wyrażam z tego miejsca najgłębszą wdzięczność. Niech mi też

³ Jan Paweł II, *Matko sprawiedliwości i miłości społecznej!*, w: *Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja!*, Citta del Vaticano 1983, s. 143-144 – Red.

wolno będzie wyrazić życzenie, aby naszą sprawę dialogu i poszanowania praw człowieka w Polsce wspierała myśl pozytywna. Kraj mój jest w stanie elementarnego zagrożenia ekonomicznego. Z tego stanu wynikają dramatyczne konsekwencje dla bytu polskich rodzin. Trwały kryzys ekonomiczny w Polsce może mieć skutki dla Europy. Polsce trzeba i warto pomóc.

Na świat współczesny patrzę oczami robotnika, należącego do narodu ciężko doświadczonego przez wojnę. Moim pragnieniem jest, aby świat, w którym żyję, był wolny od groźby zagłady atomowej i od nieustannych zbrojeń. Moim pragnieniem jest, aby pokoju nie odłączać od wolności, która każdemu narodowi się należy. Tego pragnę i o to się modłę.

Mówiłem poprzednio, że w Polsce podstawową koniecznością jest porozumienie i dialog. Myślę, że to samo można odnieść do dzisiejszego świata: trzeba rozmawiać, nie zatrzaskiwać żadnych drzwi, nie czynić niczego, co blokowałoby możliwość porozumienia. I pamiętać, że tylko pokój budowany na sprawiedliwości i ładzie moralnym jest trwały.

W wielu miejscach świata ludzie szukają dziś drogi, która łączyłaby te dwie podstawowe wartości: pokój i sprawiedliwość. Te dwie wartości są jakby chlebem i solą w życiu społeczeństw. Każdy naród, każde społeczeństwo ma do nich prawo. Nie można prawdziwie rozwiązać konfliktów, jeśli nie podejmuje się wysiłku, aby pójść tą drogą. Czasy nasze wymagają zrozumienia tych dążeń, które idą przez świat.

Nasza droga, nasze trudne doświadczenie odkryło światu wartości ludzkiej solidarności. Przyjmując to zaszczytne wyróżnienie, jakim jest Pokojowa Nagroda Nobla, myślę o tych, z którymi czuję się solidarny:

– najpierw o tych, którzy walcząc o prawa robotnicze i prawa obywatelskie w moim kraju, złożyli ofiarę najwyższą – ofiarę życia;

– o moich kolegach, którzy walkę w obronie „Solidarności” opłacili utratą wolności, skazani zostali na więzienie lub oczekują na procesy;

– o moich rodakach, którzy w ruchu „Solidarności” dostrzegli spełnienie swoich aspiracji pracowniczych i obywatelskich, którzy znoszą wyrzeczenia i upokorzenia, potrafią łączyć odwagę i rozwagę, o tych, którzy trwają w wierności dla sprawy, którą podjęliśmy;

– o wszystkich, którzy na całym świecie walczą o prawa robotnicze i związkowe, o godność człowieka pracy, o prawa człowieka.

Na pomniku wzniesionym przy Stoczni Gdańskiej ku czci poległych w grudniu 1970 roku umieściliśmy słowa psalmu: „Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju”.

Niech te słowa będą naszym przesłaniem braterstwa i nadziei.